

Adam BARABASZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Prasa polska wobec zaangażowania Niemiec i Francji w kryzys polityczny na Ukrainie (luty–maj 2014)¹

Streszczenie: W artykule zaprezentowano opinie publicystów prasy polskiej na temat zaangażowania Niemiec i Francji w konflikt rosyjsko-ukraiński w 2014 roku. W artykule oceniono także postawę Unii Europejskiej (w tym Niemiec i Francji) wobec działań Kremla sprowadzających się do aneksji Krymu i destabilizacji regionu. Oceniono również ewentualne skutki wprowadzenia przez społeczność międzynarodową sankcji ekonomicznych i politycznych wobec Rosji.

Słowa kluczowe: kryzys polityczny, imperializm, sankcje, “anschulls”, destabilizacja, Unia Europejska

Od momentu wybuchu kryzysu politycznego na Ukrainie publicyści prasy polskiej bacznie obserwowali bieg wydarzeń za południowo-wschodnią granicą Polski i szeroko je komentowali. Z dużym zaniepokojeniem śledzili coraz bardziej zdecydowane działania Władimira Putina i jego współpracowników w obszarze tzw. bliższej zagranicy, które zmierzały do destabilizacji regionów dawniej wchodzących w skład ZSRR i które aż do dnia dzisiejszego są istotne z punktu widzenia polityki zagranicznej Rosji. W prasie polskiej sugerowano, że scenariusz wydarzeń na Ukrainie jest podobny do gruzińskiego z 2008 roku i niewykluczone, że w przyszłości może być powtórzony w przypadku regionu Naddniestrza.

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS5/00433. Tytuł projektu: *Niemiecko-francuskie przywództwo w UE w XXI wieku. Problemy i wyzwania*, kierownik projektu: prof. dr hab. Bogdan Koszel.

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorów Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 oraz art. 20¹ ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Na łamach prasy polskiej analizowano reakcje społeczności międzynarodowej, a w szczególności państw Unii Europejskiej na politykę Kremła. W pierwszej kolejności oceniono aktywność najbardziej wpływowych państw zjednoczonej Europy – Niemiec i Francji, które dysponowały – zdaniem publicystów prasy polskiej – odpowiednimi instrumentami, aby przekonać resztę państw UE oraz całą społeczność międzynarodową, że sankcje gospodarcze oraz inne formy nacisku politycznego na Kreml są nie tyle trudnym kompromisem „między potrzebą napiętnowania aktu agresji a realnymi interesami gospodarczymi” (*Wschodnie sztuki walki*, 2014), ale rzeczywistą bronią, którą w warunkach pokoju należy użyć, aby nie dopuścić do zmiany *status quo* w Europie ustanowionego po zakończonej w 1989 roku zimnej wojnie oraz rozpadzie ZSRR. W prasie polskiej rozważano także inne możliwości oddziaływania UE na Rosję, aby poskromić jej imperialne ambicje, urzeczywistniane inicjowaniem separatyzmów, takie jak: wprowadzenie zakazów wjazdu do Europy dla obywateli rosyjskich czy też blokadę kont bankowych wybranych osób.

Ważnym tematem, szeroko dyskutowanym w prasie polskiej, był także problem uzależnienia zjednoczonej Europy od rosyjskich surowców. Tym samym dyskutowano nad alternatywnymi scenariuszami dostawy energii do Europy oraz oceniano próby wypracowania solidarności energetycznej w Unii Europejskiej. Pod rozwagę poddano również propozycję Komisji Europejskiej, zainicjowaną przez ówczesnego premiera Polski Donalda Tuska o utworzeniu wspólnego rynku energetycznego zjednoczonej Europy.

W obliczu destabilizacji Ukrainy oraz zagrożenia pokoju w Europie na łamach prasy polskiej oceniono również perspektywy zbliżenia Ukrainy do NATO i skomentowano stanowisko RFN i Francji w sprawie ewentualnego rozszerzenia sojuszu o wschodniego sąsiada Polski.

Przypomnijmy, że kryzys polityczny na Ukrainie był konsekwencją wydarzeń, które miały miejsce na tzw. majdanie jesienią 2013 roku. W tym czasie ekipa rządzona przez Wiktora Janukowycza odmówiła podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. W związku z powyższym proeuropejska część społeczeństwa ukraińskiego wyszła na ulice Kijowa i zaprotestowała przeciwko kierunkowi obranemu przez ówczesną władzę. Ukrainę dotknął głęboki kryzys polityczny, który wywołał zdecydowane reakcje Rosji i odcisnął również piętno na polityce wiodących państw Unii Europejskiej – Niemiec i Francji. Od samego początku oba kraje nie były obojętne wobec wydarzeń na Ukrainie i z biegiem czasu coraz bardziej angażowały się w mediacje.

W drugiej połowie lutego 2014 roku wysoki przedstawiciel UE ds. zagranicznych Catherine Ashton poprosiła ówczesnego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, aby pojechał do Kijowa i rozpoczął mediacje ze stronami konfliktu. Towarzyszyli mu minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeayer oraz premier Francji Laurent Fabius. Po długich nocnych rozmowach unijni dyplomaci wynegocjowali zmiany na stanowiskach w rządzie, zmiany w konstytucji oraz zaplanowali wcześniejsze wybory parlamentarne i prezydenckie na Ukrainie (<http://wiadomosci.dziennik.pl>, 2014).

Z biegiem czasu, wobec utraty władzy na Ukrainie przez prorosyjskiego prezydenta, Rosja podjęła decyzję o zaanektowaniu Krymu, podsycaeniu separatyzmów w regionie i utrzymaniu w ten sposób swoich wpływów w tym kraju.

27 lutego 2014 roku niezidentyfikowani żołnierze zajęli budynek parlamentu na Krymie. W swoich działaniach zostali wsparci przez przedstawicieli Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu, którzy zdecydowali o rozpisaniu referendum w sprawie niezależności Krymu. Zaplanowano je na koniec marca. Mniej więcej w tym samym czasie uzbrojone grupy zajęły dwa lotniska na Krymie, a grupa 20 żołnierzy rosyjskich otoczyła placówkę ukraińskiej straży granicznej w pobliżu sewastopolskiego portu. Na przełomie lutego i marca 2014 roku prorosyjscy separatyści zaczęli zajmować coraz większą część terytorium Ukrainy.

W tym czasie w prasie polskiej pojawiło się wiele artykułów poświęconych wydarzeniom na Ukrainie. Tomasz Bielecki na łamach „Gazety Wyborczej”, obserwował coraz bardziej zaawansowane próby rosyjskich władz odseparowania Krymu od Ukrainy. Jego zdaniem Rosja prowokowała Ukrainę do zainicjowania konfliktu, a Krym miał się stać „otwartą raną – podobnie jak Osetia i Abchazja dla Gruzji oraz Nadniestrze dla Mołdawii – w którą Kreml sypałby sól w ilości zależnej od geopolitycznych potrzeb” (Bielecki, 2014i).

W podobnym tonie wydarzenia na Krymie skomentował szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego generał Stanisław Koziej w rozmowie z dziennikarzem Pawłem Wrońskim, w tym samym numerze dziennika. Były wiceminister obrony narodowej rozważał możliwe scenariusze rozwoju sytuacji na Krymie i zasugerował, że Rosja nie zdecyduje się na bezpośrednią interwencję zbrojną, ale będzie realizowała scenariusz mołdawski lub gruziński polegający na stopniowej secesji Krymu, a następnie ewentualnym przyłączeniu go do terytorium Rosji. Zdaniem Ko-

zienia stawia to Rosję w wygodniejszej pozycji, gdyż bezpośrednio nie bierze ona udziału w konflikcie (Wroński, 2014).

W obliczu pogłębiającego się kryzysu na Ukrainie publicyści prasy polskiej sugerowali też, że trudno jest ocenić stopień poparcia ludności ukraińskiej dla separatystów na Krymie (Andrusieczko, 2014). Jednak zgodni byli w opinii, że sytuacja na wschodzie Ukrainy może doprowadzić do rozpadu Ukrainy i nowego podziału Europy. Z wielką uwagą przyglądali się reakcjom najbardziej wpływowych państw Unii Europejskiej (Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii) na wydarzenia na Ukrainie i starali się ocenić zintegrowane działania wspólnoty na rzecz deeskalacji krymskiego kryzysu. Od początku konfliktu akcentowali bezradność „zachodu” wobec sytuacji na Ukrainie, który zaangażowany we współpracę gospodarczą z Rosją najchętniej nie wikałby się w ogóle w ten konflikt. Sugerowano, że Francja od początku nie chciała mieć z tym kryzysem nic wspólnego, a nastawienie wobec sytuacji na Ukrainie zmieniła dopiero po namowie innych państw UE. „Szef francuskiego MSZ Laurent Fabius został zaciągnięty przez Radosława Sikorskiego i Franka-Waltera Steinmeiera do Kijowa”, przez co ostatecznie potwierdził francuską akceptację dla wspólnego stanowiska państw Europy zachodniej potępiającego działania Kremla (Przełomiec, Wójcik, 2014).

Z kolei kanclerz Niemiec Angela Merkel zajmowała zdecydowane, negatywne stanowisko wobec polityki Kremla i już na początku kryzysu kilkakrotnie rozmawiała telefonicznie z Władimirem Putinem na temat rozwiązania krymskiego kryzysu. Jeszcze przed podjęciem decyzji o nałożeniu sankcji ekonomicznych na Rosję i przygotowywanych zakazach wjazdu do Europy dla wybranych obywateli rosyjskich, kanclerz Niemiec namawiała Władimira Putina, aby zakończył kryzys i wycofał wojska z Ukrainy. W trakcie wielu rozmów Prezydent Rosji stał niezmiennie na stanowisku, że poza rosyjskimi bazami, nie ma ani jednego żołnierza armii rosyjskiej na Krymie. Nieugięta postawa prezydenta Rosji, który wzmacniał swoje stanowisko koniecznością obrony praw obywateli rosyjskich prześladowanych na Krymie przez terrorystów i banderowców doprowadziła ostatecznie do zawieszenia przygotowań do szczytu grupy G-8 – najbardziej uprzemysłowionych państw świata, który miał się odbyć w 2014 roku w Soczi. Domagały się tego mocarstwa skupione w grupie, z Francją na czele (Bielecki, 2014b). Ostatecznie, za jaskrawe pogwałcenie suwerenności Ukrainy Rosja została usunięta z grupy G-8 (*G7 zamiast G8*, 2014).

W dniach 2–3 marca Rada Najwyższa Ukrainy zwróciła się do ONZ, UE, OBWE, NATO oraz Rady Europy o wysłanie na Ukrainę obser-

watorów międzynarodowych, którzy potwierdziliby informacje o rzekomym prześladowaniu mniejszości rosyjskiej na Ukrainie. W tym samym czasie kanclerz Niemiec Angela Merkel, wspierając dyplomatyczne zabiegi Ukrainy zaproponowała powołanie grupy kontaktowej, tzw. inspektorów, która działałaby na Krymie. Miałaby ona mandat OBWE i jej zasadniczym celem byłoby doprowadzenie do dialogu pomiędzy Moskwą a Kijowem. Od samego początku konfliktu na Ukrainie przywódca Niemiec niezwykle aktywnie włączyła się w dyplomatyczne zabiegi mające na celu deeskalację konfliktu na Ukrainie.

O szansach mediacji RFN w konflikcie i zażegnaniu konfliktu na Krymie rozmawiał publicysta „Gazety Wyborczej” Maciej Kokot z Kaiem-Olafem Langiem – przedstawicielem berlińskiego think tanku „Nauka i Polityka”. Niemiecki publicysta zasugerował, że z punktu widzenia interesów zachodu nie ma dobrych rozwiązań dla sytuacji na Krymie. Zauważył on również, że czołowe państwo UE, jakim są Niemcy, zaczyna powoli modyfikować stanowisko w kwestii „Ostpolitik”: „ostatnio w Niemczech doszło do zasadniczej zmiany polityki względem Rosji. Podejście Berlina jest bardziej rzeczowe i trzeźwe. Jednak Niemcy wychodzą również z założenia, że Moskwa jest dla nich partnerem nieodzownym w polityce międzynarodowej. Zawsze dominowało założenie, nie można działać przeciwko Rosji” – dodał (Kokot, 2014a).

Z kolei Andrzej Kublik w tym samym numerze dziennika, na łamach artykułu *Rachunek dla Rosji* zasugerował, że kraje Europy Zachodniej powinny podjąć szereg działań dyplomatycznych mających na celu osłabienie pozycji Rosji na arenie międzynarodowej i poskromienie jej imperialnych ambicji. Podkreślił, że osiągnięcie tego celu może być niezwykle trudne, gdyż oba podmioty łączą interesy ekonomiczne. W związku z tym zasugerował, że, dwie główne potęgi Unii Europejskiej: Niemcy i Francja muszą przewartościować politykę wobec Rosji i zdecydować się na wybór kierunku w polityce zagranicznej. Tymczasem „[...] Francja buduje dla Rosji szturmowe okręty klasy Mistral, natomiast Niemcy poparły starania Gazpromu o monopol w OPAL” (niemieckiej odnogi gazociągu Nordstream) (Kublik, 2014d). Autor zasugerował w ten sposób, że dwa najbardziej wpływowe kraje Unii Europejskiej dozbrają Rosję i pomimo awanturniczej polityki Rosji wobec Ukrainy z powodzeniem realizują z Kremlm interesy gospodarcze.

Jeszcze bardziej zdecydowanie na temat stosowania przez RFN i Francję tzw. podwójnych standardów wobec Rosji wypowiedział się Tomasz Theluk na łamach miesięcznika „Uważam Rze”. W artykule *Jak zarobić*

na strachu przed wojną?, gdzie zauważył, że w ostatnim czasie francuska firma Thales eksportuje kamery termowizyjne do rosyjskich czołgów, celowniki termowizyjne oraz noktowizory. Natomiast Niemcy specjalnie dla Rosjan otworzyli nieopodal Niżnego Nowogrodu centrum szkoleniowe za 100 milionów euro (Theluk, 2014).

W tym czasie media w Polsce i na świecie informowały o stopniowym przejmowaniu przez prorosyjskich żołnierzy władzy na Krymie. W kolejnych dniach zajęli oni m.in. ukraińską jednostkę wojskową w Bałakławie oraz okręty ukraińskiej floty wojennej stacjonujące w mieście Sewastopol. Ponadto rosyjskie samoloty dwukrotnie naruszyły przestrzeń powietrzną Ukrainy. Systematycznie, z dnia na dzień wzrastała też liczba żołnierzy rosyjskich na Krymie, co wyraźnie miało wskazywać na eskalację konfliktu.

W związku z powyższym 3 marca w Brukseli minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier zapowiedział dyplomatyczną ofensywę wspólnoty: „Wybiła godzina dyplomacji. Trzeba nakłonić rządy Ukrainy i Rosji do bezpośrednich rozmów [...] Unia musi wysłać wyraźne sygnały, że działania militarne Rosji są nie do przyjęcia” (Bielecki, 2014o). Podczas swojego wystąpienia dyplomata niemiecki dodał, że ukraińskie władze muszą przestrzegać poszanowania praw mniejszości rosyjskiej na Krymie. Według znanego publicyści „Gazety Wyborczej” Tomasza Bieleckiego niemiecki dyplomata „kupił” rosyjską propagandę o zagrożeniu dla etnicznych Rosjan. Jeszcze tego samego dnia wieczorem kanclerz Niemiec Angela Merkel otrzymała zgodę od Władimira Putina na misję OBWE, która miałaby ustalić prawdę o wydarzeniach na Ukrainie. Według relacji polskich mediów rozmawiała z prezydentem Rosji „krótko i podniesionym tonem. Tym samym przekuła balon i nadała tempo wypadkom” (Czech, 2014).

6 marca Rada Najwyższa Republiki Autonomicznej Krymu zagłosowała za przyłączeniem półwyspu do Rosji. Miało to zatwierdzić lokalne referendum zaplanowane jeszcze w tym samym miesiącu. Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk nie uznał tej decyzji, a Unia Europejska i USA ogłosiły, że o przyszłości Krymu mogłoby przesądzić referendum wyłącznie ogólnoukraińskie (Bielecki, 2014g).

W tym samym dniu na unijnym szczycie w Brukseli 28 państw członkowskich rozważało najskuteczniejsze scenariusze dla rozwoju sytuacji na Ukrainie: „Jeśli Rosja nie rozpocznie deeskalacji, to pierwsze sankcje zatwierdzimy już w czwartek” – grzmiał przed szczytem minister spraw zagranicznych Francji Laurent Fabius (Bielecki, 2014m). W tym samym

artykule publicysta dziennika zwrócił uwagę na sprzeczne sygnały na temat działań Niemiec wobec Rosji dobiegające z Berlina. Podkreślił, że część elit politycznych kraju potępia Władimira Putina za jego działania, ale są też politycy (choćby ze współpracującej socjaldemokratycznej partii Niemiec), którzy nie uwolnili się od złudzeń skuteczności „głaskania Moskwy”. Nawiązał tym samym do wypowiedzi Gernota Erlera – koordynatora niemieckiego rządu ds. Rosji, który powiedział: „Sankcje nie doprowadzą do celu. Rosja może odpowiedzieć własnymi sankcjami i wywołać eskalację konfliktu” (Bielecki, 2014m).

W podobnym tonie wypowiedział się publicysta „Gazety Wyborczej” Andrzej Kublik w artykule zatytułowanym *Nowa armia czerwona Putina*. Zauważył on, że deklaracje wygłaszane w kuluarach salonów dyplomatycznych nie idą w parze z działaniami rządów wiodących państw zachodnioeuropejskich, szczególnie Francji i Niemiec. Jego zdaniem obawy Berlina o rozdrażnienie Moskwy dobitnie wyraził Hans-Werner Sinn, szef wpływowego monachijskiego instytutu ekonomicznego twierdząc: „Nie możemy sobie pozwolić na politykę sankcji, ponieważ – w związku z wdrażaniem reform systemu energetycznego – jesteśmy coraz bardziej skazani na dostawy rosyjskiego gazu” (Kublik, 2014c). Według Kublika wypowiedź ta współgrała z założeniami rządu niemieckiego, który zadeklarował zwiększenie udziału energii ze źródeł odnawialnych z 10% do 60%. Działania te miały ograniczyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery o około 80%, jednocześnie uzależniając gospodarkę Niemiec od importu gazu z Gazpromu. Autor artykułu wraził wątpliwość w deklarowaną wcześniej chęć Niemiec do zmniejszenia uzależnienia gospodarki Niemiec od rosyjskich dostaw surowców.

Zwieńczeniem szczytu UE–Ukraina, który odbył się 6 marca było wydanie oświadczenia szefów państw i rządów w sprawie Ukrainy, w którym potępiono działania rosyjskie i zażądano wycofania wojsk rosyjskich stacjonujących na Ukrainie. W obliczu braku reakcji Rosji minister spraw zagranicznych Niemiec – Frank-Walter Steinmaier zapowiedział, że Niemcy jednostronnie rozważą nałożenie sankcji gospodarczych na Rosję. Wypowiedź ta spotkała się z ostrą krytyką byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera, który jest członkiem rady nadzorczej Nord Stream. Ponadto jest finansowo związany z rosyjskimi firmami i osobiście zaprzyjaźniony z Władimirem Putinem. Schröder porównał sytuację na Krymie do ogłoszenia niepodległości przez Kosowo w 2010 roku. Zasugerował tym samym fałsz i obłudę „zachodu”, który akurat kosowski separatyzm poparł, a krymskiego już nie (Winiecki, 2014).

11 marca Rada Najwyższa Autonomicznej Republiki Krymu i Rady Miejskiej Sewastopola przyjęła deklarację niepodległości Krymu, w której powołano się na przypadek Kosowa i wyrok z 22 lipca 2010 roku, w którym Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości uznał, że jednostronna deklaracja niepodległości Kosowa nie narusza prawa.

Reakcją państw Unii Europejskiej była decyzja o przyspieszeniu podpisania politycznej części umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą o czym rozmawiali 12 marca podczas spotkania w kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie Donald Tusk z Angelą Merkel (Wieliński, 2014b). Umowę zaplanowano podpisać pod koniec marca bieżącego roku. Podczas spotkania premier Polski i kanclerz Niemiec poinformowali media, że szefowie państw i rządów UE zamierzają wysłać na Ukrainę grupę ekspertów, którzy mają pomóc odbudować system finansowy Ukrainy. Jak powiedziała Angela Merkel: „Chodzi również o pomoc w rozmowach z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, który ma udzielić Ukrainie kredytu” (Wieliński, 2014b). Tymczasem na początku marca obserwatorzy z OBWE kilkakrotnie bezskutecznie próbowali się przedostać na Krym – zatrzymywały ich strzały ostrzegawcze separatystów.

16 marca o godzinie 8 rano czasu lokalnego rozpoczęło się referendum w sprawie przyłączenia Krymu do Rosji. Według szefa Komisji Rady Najwyższej ds. Krymu przy frekwencji, która osiągnęła 81,36%, aż 95,5% osób opowiedziało się za włączeniem Krymu do Rosji.

Następnego dnia w prasie polskiej pojawiły się artykuły o reakcjach Unii Europejskiej, w tym Niemiec na tzw. „anschulls” Krymu. Podkreślano, że szef Rady Europejskiej Herman Von Rompuy i szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso uznali referendum za nielegalne i w imieniu UE wezwali Rosję do wycofania jej sił z Krymu. Sugerowano również, że przywódcy Niemiec: kanclerz Angela Merkel i minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier oficjalnie „grzmieli na Rosję”, choć zdaniem publicysty „Gazety Wyborczej” Tomasza Bieleckiego z Berlina ciągle płynęły niejednoznaczne sygnały i reakcje. W jego opinii „Niemcy nie potrafią się otrząsnąć z klęski swej »Ostpolitik«, zasadzającej się na wierze, że z Kremlem zawsze da się porozumieć” (Bielecki, 2014r). W dalszej części artykułu ten sam publicysta zwrócił uwagę na coraz bardziej stanowcze podejście Francji do militarnego zaangażowania Rosji na Ukrainie, pomimo interesów gospodarczych utrzymywanych przez oba kraje (Bielecki, 2014r).

18 marca prezydent Rosji Władimir Putin, Władimir Konstantinow, Siergiej Aksjonow i Aleksiej Czajłyj podpisali w Moskwie traktat o włącze-

niu Krymu i Sewastopola do Rosji. W obliczu zaistniałej sytuacji Unia Europejska zastosowała sankcje wizowe i finansowe wobec 21 urzędników z Rosji i Krymu. Według publicysty „Gazety Wyborczej” Andrzeja Kublika, prawdziwą oznaką protestu krajów dwudziestki ósemki byłyby sankcje ekonomiczne, ale sprzeciwiają się im przedsiębiorcy z Niemiec: „Zbudowali największą potęgę ekonomiczną Europy Zachodniej na eksporcie i dlatego w Berlinie uważnie słuchają głosu eksporterów. Ich organizacja BGA ostrzegła w zeszłym tygodniu przed karaniem Rosji sankcjami, by [...] nie wykoleić rosyjskiej gospodarki” (Kublik, 2014b). Na potwierdzenie swej tezy publicysta dziennika powołał się na wypowiedź szefa BGA Antona Börnera, który stwierdził, że „handel z Rosją tworzy zaledwie 1% unijnego PKB, natomiast dla Rosji handlowanie z Unią jest o wiele bardziej istotne” (Kublik, 2014b).

W następnych dniach publicyści prasy polskiej szczegółowo analizowali wydarzenia na Krymie i wielokrotnie odwoływali się do solidarności, odpowiedzialności i morale państw zachodnich. Przekonywali, że największa polityczna tragedia XXI wieku może doprowadzić nie tylko do bankructwa moralnego zachodu, ale również „powstania czarnej dziury w tym regionie świata, która byłaby nieustannym źródłem napięć i konfliktów” (Zawadzki, 2014a).

Kilkanaście dni po aneksji Krymu przez Rosję Bartosz Wieliński na łamach „Gazety Wyborczej” ocenił dotychczasowe zaangażowanie Niemiec w rozwiązanie kryzysu ukraińskiego. Na łamach artykułu *Z Putinem trzeba twardo* zapowiedział kres dotychczasowej polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec, która polegała na dogłębnym przekonaniu strony niemieckiej, że więcej Niemcy z Rosją łączy, aniżeli dzieli, gdyż oba kraje pragną pokoju i dobrobytu. Podkreślił, że wielka złość jaką wielokrotnie wyrażała kanclerz Niemiec Angela Merkel wobec poczynań Władimira Putina jak do tej pory nie przekłada się na poskromienie imperialnych zapędów Moskwy: „Wczoraj w Bundestagu Merkel w ostrych słowach zapowiedziała kolejne sankcje wobec Rosji... Ale jej dyplomaci dwoili się i troili, by sankcje wobec Rosji osłabić. Z pomocą Hiszpanów i Włochów to się im udało. Zakazanie wjazdu na teren Unii Europejskiej i zamrożenie aktywów dla 21 Rosjan było jedynie symbolem” (Wieliński, 2014a). Autor nawiązał tym samym do decyzji państw członkowskich UE, które zapadły 20 marca. Zdaniem Wielińskiego dotychczasowe działania kanclerz Niemiec na arenie europejskiej nazywane „tatytką salami” (osiągania politycznych celów małymi krokami bez pośpiechu) nie sprawdza się, gdyż Rosja już upomina się o ochronę kolejnej grupy swo-

ich obywateli tym razem w Estonii i nic sobie nie robi z gróźb zachodu. Autor zasugerował, że każde niezdecydowanie przywódców europejskich, w tym Niemiec wobec działań Rosji będzie oznaką słabości zachodu i korzystne tylko dla Władimira Putina.

Bardziej zdecydowanie ocenił postępowanie Niemiec Michał Kacewicz w „Newsweeku”, na łamach artykułu *Rosyjska wojna propagandowa*, zasugerował, że Niemcy nie tyle stosują podwójne standardy wobec Rosji, ile właściwie popierają działania Władimira Putina na Ukrainie. Autor powołał się na komentarz Gabora Steingarta – redaktora naczelnego wpływowego dziennika niemieckiego biznesu „Handesblatt”, który postawił tezę, że Krym należy do Rosji tak jak Vermont do USA. Steingart, w dalszej części artykułu zasugerował, że Putin miał rację anektując Krym, a Rosja jest jedynym gwarantem stabilności na obszarze poradzieckim (Kacewicz, 2014).

Z kolei na łamach tygodnika „Najwyższy Czas!” Tomasz Mysłek wymienił nazwiska polityków niemieckich, którzy bronili racji interesów rosyjskich na Ukrainie. Wśród nich znaleźli się wieloletni komisarz Unii Europejskiej Gunter Verheugen z SPD, były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder oraz polityk komunistycznej lewicy Gregor Gysi. Przedstawiciele różnych środowisk politycznych w Niemczech argumentowali, że „za eskalację konfliktu na Ukrainie współodpowiedzialne są unijna Bruksela oraz rządy Waszyngton” (Mysłek, 2014a).

W kolejnym numerze „Gazety Wyborczej” pojawiła się rozmowa Michała Kokota z niemieckim eurodeputowanym, szefem komisji spraw zagranicznych w Parlamencie Europejskim Elmarem Brokiem. Doświadczony polityk udzielił wywiadu polskiej gazecie dosłownie tuż przed planowaną wizytą w Moskwie. W trakcie wywiadu wyraźnie zazaczył, że sankcje gospodarcze nakładane na Rosję będą skutecznym środkiem oddziaływania na decyzje polityczne Moskwy, gdyż mogą one w dłuższej perspektywie doprowadzić do upadku Rosji i jej gospodarczej izolacji: „Moskwa nie zakręci kurka z gazem bo wpływy do jej budżetu zależą od wysokich cen surowców energetycznych. Przypomnijmy, że Związek Radziecki rozpadł się również z powodu niskich cen ropy i gazu na rynkach światowych” (Kokot, 2014). Niemiecki polityk dodał również, że choć niemiecki eksport do Rosji wynosi rocznie 36 milionów euro, sankcji domagają się zarówno kanclerz Angela Merkel, jak i prezes Stowarzyszenia Niemieckich Przedsiębiorców. Na pytanie, czy 11 miliardów euro pomocy finansowej dla Ukrainy wystarczy, aby kraj przeprowadził niezbędne reformy i zbliżył się w ten sposób do Europy odpowiedział, że pre-

mier Arsenij Jaceniuk i rządzący Ukrainą muszą „najpierw wypłenić korupcję i przeciąć związki biznesu z polityką” (Kokot, 2014), ale wierzył, że jest to możliwe.

Rozwój wydarzeń na Ukrainie ocenił również Włodzimierz Cimoszewicz w wywiadzie, którego udzielił na łamach „Gazety Wyborczej”. Były minister spraw zagranicznych Polski w rozmowie z Pawłem Wrońskim zasugerował, że polityka Niemiec wobec konfliktu krymskiego i Rosji jest mało asertywna, a poza tym jest niespójna: „gdy słucham Schoedera i Verhogeny odczuwam zażenowanie. Kiedyś byli to poważni politycy. Jednak nie oni dzisiaj decydują [...]. Przyznam, że nie potrafię dokonać pełnej oceny polityki Berlina wobec Moskwy w ostatnim czasie. Docierają stamtąd różne sygnały [...]. Niemcy powinni zdać sobie sprawę, że swojej wyjątkowej pozycji w Unii Europejskiej. Wynika z tego nie tylko większy wpływ na Unię, ale też większa odpowiedzialność. Na szalach ich wagi są z jednej strony interesy Mercedesa, BMW, Ruhrgasu i innych, z drugiej przyszłość Europy” (Wroński, 2014a). W dalszej części rozmowy Włodzimierz Cimoszewicz prognozował, że jeśli Unia, a więc w największym stopniu Niemcy, nie zrobią nic w sprawie Krymu, to „dokonają autodestrukcji jako wspólnota pewnych wartości” (Wroński, 2014a). Pojedynczym państwom członkowskim pozostaną tylko indywidualne interesy ekonomiczne.

W tym samym numerze dziennika Tomasz Bielecki, brukselski korespondent „Gazety Wyborczej” zwrócił uwagę na brak jedności przywódców unijnych dla propozycji storpedowania agresywnych działań Rosji wobec Ukrainy. W artykule zatytułowanym *Unia u boku nowej Ukrainy* pozytywnie autor ocenił wstępne porozumienie Francji, Wielkiej Brytanii i Polski zawarte podczas unijnego szczytu co do sporządzenia listy sektorów gospodarczych objętych sankcjami. Jego zdaniem byłyby to sygnał ostrzegawczy dla rosyjskich inwestorów. Dodał jednak, że jednak ma się to solidarne działanie przywódców trzech unijnych państw wobec oporu kanclerz Niemiec Angeli Merkel, która domagała się tylko przygotowania przez Komisję Europejską ewentualnych sankcji (Bielecki, 2014p). Na unijnym szczycie zaproponowano również wysłanie kilkudziesięciu obserwatorów unijnych na Ukrainę, w sytuacji gdyby nie powiodła się planowana misja OBWE. Zdaniem Bieleckiego zabiegi Unii wynikają z obawy o to, że kolejne kraje pragnące zbliżenia z Europą i przygotowujące się do podpisania umowy stowarzyszeniowej (Mołdawia i Gruzja) mogą być uwikłane w agresywne działania Moskwy.

Zależność Europy od rosyjskich surowców była kolejnym istotnym problemem związanym z kryzysem na Ukrainie, na który zwracali uwagę publicyści prasy polskiej.

Andrzej Kublik w artykule *Mocno uzależnieni od gazu i ropy z Rosji* rozważał na łamach „Gazety Wyborczej” alternatywne scenariusze pozyskiwania dla Europy surowców energetycznych ze źródeł innych niż rosyjskie (scenariusze: norweski, kaspijski, polski). W artykule nadmienił, że analizy przeprowadzone przez ekonomistów z Deutsche Bank sugerują, że sankcje gospodarcze nałożone przez Europę na Rosję mogą mieć dla niej dużo gorsze skutki niż wstrzymanie dostaw surowców rosyjskich do Europy, w tym Niemiec. „Niemcy mają teraz w swoich podziemnych magazynach gazu zapasy surowca na blisko 60 dni teoretycznie mogłyby wstrzymać na kilka miesięcy zakupy, nie odczuwając z tego powodu znaczących problemów, podczas gdy Gazprom straciłby aż jedną piątą dochodów z eksportu” (Kubik, 2014). Zdaniem publicysty dziennika Europa już zaczęła poszukiwać alternatywnych źródeł surowców i, jak zauważył przewodniczący Rady Europejskiej Herman von Rompuy, „wrzuca wyższy bieg starając ograniczyć zależność energetyczną UE od Rosji” (Kubik, 2014).

Podobny temat podjął Jacek Żakowski na łamach tygodnika „Polityka” w rozmowie z Frederikiem Erixonem – dyrektorem Europejskiego Centrum Międzynarodowej Ekonomii Politycznej. Na łamach artykułu *Cena sankcji* szwedzki ekonomista postawił tezę, że „większość krajów UE podjęła już decyzję, że Krym nie jest wart ceny, jaką trzeba płacić za poważne sankcje” (Żakowski, 2014). W ten sposób szef think tanku ocenił postawę najbardziej wpływowych krajów UE, przede wszystkim Niemiec i Francji wobec wydarzeń na Ukrainie. W dalszej części rozmowy zasugerował, że w zaistniałej sytuacji swoje podejście do polityki energetycznej muszą zmienić w UE przede wszystkim Niemcy, gdyż jak dotychczas to właśnie firmy niemieckie blisko współpracujące z Gazpromem blokowały nowe połączenia energetyczne oraz konkurencję i uniemożliwiły w ten sposób rozwój rynku energetycznego w UE. Jego zdaniem aneksja Krymu osłabi przyszłe wpływy Gazpromu w Europie i to trzeba wykorzystać. UE skupi wysiłki na integracji rynku gazowego, a Niemcy powinny inicjować modernizację sieci przesyłowych. Te działania przyniosą korzyść w postaci wzmocnienia jedności wspólnoty. Poza tym, w przyszłości doprowadzą do stworzenia w UE wspólnego rynku gazowego (Żakowski, 2014).

Z kolei Tomasz Mysiek na łamach tygodnika „Najwyższy Czas!” odniósł się do argumentów niemieckich przedsiębiorców odpowiedzialnych

za import surowców z Rosji (m.in. z koncernu E.ON, Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej). Przekonywali oni, że Rosja jest zbyt słaba gospodarczo, aby szantażować Niemcy i używać gazu jako broni strategicznej. Niemieccy ekonomiści sugerowali również, że Kreml nie może pozwolić sobie na utratę klientów na zachodzie. Zdaniem publicysty tygodnika niemieccy ekonomiści i eksperci oceniają błędnie politykę Rosji, a w działaniach Kremla: „nie uwzględniają czynnika ideologiczno-imperialnego – *stricte* państwowo-politycznego w klasycznym znaczeniu, a tym bardziej czynnika duchowo-cywilizacyjnego (w sensie odmienności Rosji od Europy)” (Mysłek, 2014a). Autor zasugerował, że Rosją nie rządzą ludzie o mentalności księgowych, ale nieobliczalni władcy, dla których tylko bieżące zyski ekonomiczne nie są wyciecznymi w polityce.

W kolejnym numerze tygodnika „Polityka” rozwinięto temat solidarności energetycznej UE. Adam Grzeszak odniósł się do decyzji Komisji Europejskiej o powołaniu unii energetycznej, która podjęta została w lutym bieżącego roku. Propozycja, której inicjatorem był Donald Tusk zakładała stworzenie tzw. zakupów grupowych po to, aby wspólnie wynegocjować cenę za surowce. Dodatkową korzyścią propozycji byłoby uniknięcie faworyzowania jednych krajów UE i obniżania dla nich cen gazu, a także karania innych, którym cenę Gazprom by podnosił. Publicysta „Polityki” zauważył, że pomysł ten poparła Anegela Merkel, która ma jedynie wątpliwości co do technicznej strony pomysłu. Zważywszy na fakt, że Niemcy płacą mniejsze ceny za gaz w wyniku polityki ugodowej Berlina wobec Rosji „solidarność energetyczna UE z dużym wsparciem Niemiec dla tej propozycji jest zdaniem publicysty »Polityki« bezcenna” (Grzeszak, 2014).

Do propozycji premiera Tuska odnieśli się również dziennikarze tygodnika „Wprost” organizując konferencję poświęconą wizji stworzenia unii energetycznej. Zaprosili na nią ekspertów z polskich spółek energetycznych i zastanawiali się, w jaki sposób w obliczu kryzysu politycznego na Ukrainie zapewnić UE niezależność energetyczną i jak zabezpieczyć ją przed rosyjskim szantażem. W toku dyskusji eksperci wyrazili różne opinie na temat prób stworzenia wspólnego frontu zakupowego surowców.

Andrzej Szczeńsiak – niezależny ekspert ds. energetycznych zaznaczył, że polityka energetyczna ma charakter narodowy i dlatego polityczne projekty są nie do zrealizowania w dzisiejszej rzeczywistości. „Tak często mówiła Angela Merkel” – dodał (Gielewska, Sadowski, 2014). Z kolei Tomasz Chmal – ekspert Instytutu Sobieskiego bardziej optymistycznie ocenił tą propozycję. Zwrócił uwagę, że „skoro UE potrafiła zmu-

sić państwa członkowskie, aby realizowały politykę klimatyczną i politykę w zakresie rozwijania energii odnawialnej (w ramach strategii Europa 2020) to będzie również w stanie realizować politykę bezpieczeństwa surowcowego” (Gielewska, Sadowski, 2014). Podczas debaty eksperci byli zgodni, że pojedyncze państwa UE pozostawione same sobie w konflikcie z Gazpromem byłyby odosobnione, a ich działania z góry skazane na porażkę. Dziś natomiast pojawiła się niepowtarzalna szansa, aby wypracować wspólną reakcję na to, co dzieje się na Ukrainie i w końcu wypracować wspólne stanowisko – podsumowali.

W tym czasie Bartosz Wieliński na łamach „Gazety Wyborczej” w wy-mownie brzmiącym artykule *Niemieccy sojusznicy Putina* przedstawił sylwetki niemieckich lobbystów na rzecz Rosji. Wśród nich wymienił: byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera, który zasiada w Radzie Nadzorczej Gazpromu, Szefa Komisji Wschodniej Niemieckiej Gospodarki Erkharda Cordesa, lobbystę Gazpromu Aleksandra Rakra, byłego kanclerza Niemiec Helmuta Schmidta oraz byłego komisarza ds. rozszerzenia UE Güntera Verheugena. Znany publicysta dziennika zauważył również, że choć rząd niemiecki w sprawie Ukrainy postawił na konfrontację z Rosją, to w prasie niemieckiej często pojawiają się artykuły w których autorzy wyjaśniają, że Rosja została sprowokowana do aneksji Krymu, a sankcje Unii Europejskiej wobec Rosji są błędem. W konkluzji artykułu Wieliński podkreślił, że lobbyści Putina jak do tej pory zwyciężają, a współgra z nimi ton wypowiedzi społeczeństwa niemieckiego. Według sondaży 54% Niemców uważa, że Zachód powinien zaakceptować aneksję Krymu, 55% jest z kolei zdania, że Rosja ma prawo traktować Ukrainę jako strefę swojego wpływu” (Wieliński, 2014).

Do dyskusji na temat niezależności energetycznej Unii Europejskiej odwołał się również inny publicysta dziennika – Witold Gadomski. Na łamach „Gazety Wyborczej” przywołał wypowiedź prezesa Bundesbanku Jensa Weidmana, który zaznaczył, że wstrzymanie dostaw surowców do Europy więcej będzie kosztować Rosję niż Europę: „[...] rubel traci na wartości, a giełda spada, bo z kraju ucieka kapitał. Rosyjskie firmy muszą więcej płacić za kredyty, a to oznacza, że gospodarka, która jest pogrążona w stagnacji prędko się nie ożywi” (Gadomski, 2014). Dla porównania podał dane, które miały oddemonizować wagę rynku rosyjskiego dla Europy, że zaangażowanie banków eurolandu w Rosji wynosi 77 miliardów euro – tyle co np. w Turcji i Polsce – zaznaczył.

Z kolei Tomasz Mysłek w tygodniku „Najwyższy Czas!”, na łamach artykułu *Dawne zasady kanclerza* nawiązał do spotkania szefów państw

i rządów UE, które odbyło się 21 marca w Brukseli, podczas którego przywódcy europejscy zobowiązali Komisję Europejską do zmniejszenia unijnej zależności energetycznej od gazu i ropy oraz rozważali oni dostawy surowców z innych części świata, m.in. Afryki, Norwegii, Kanady. W dalszej części artykułu autor podkreślił, że z powodu sytuacji na Ukrainie wstrzymano kilka wspólnych europejsko-rosyjskich inwestycji energetycznych, a jeszcze kilka innych stoi pod znakiem zapytania. Zaznaczył, że tracą na tym i jedni, i drudzy, ale Rosja i tak wydaje się tą kartą lepiej rozgrywać w polityce. Według Mysłęka wszystkiemu winni są Niemcy, którzy w oficjalnych komunikatach ubolewają, że obecnie, z powodu kryzysu na Ukrainie interesy gospodarcze Niemiec i Rosji są coraz bardziej odległe, a zastosowanie sankcji może być konieczne. Zdaniem publicysty „Najwyższego Czasu!” tak naprawdę nie mają one uzasadnienia, gdyż władze Niemiec nie chcą karać Rosji sankcjami gospodarczymi: „Ich stanowisko wzmacniały w marcu niemal codziennie opinie znanych polityków: byłego kanclerza Helmuta Schmidta, że sankcje wobec Rosji to głupota”, czy też przywódców partii Alternatywy dla Niemiec również podważających ich zasadność (Mysłęka, 2014). Zdaniem publicysty tygodnika w Niemczech w dalszym ciągu hołduje się dawnym zasadom wyznaczanym przez kanclerza Niemiec Ottona von Bismarcka, że w ścisłej współpracy Niemiec z imperialną Rosją podejmowane są decyzje w sprawie innych państw Europy.

Miesiąc po aneksji Krymu do Symferopola przyjechał premier Rosji Dimitrij Medwediew po to, aby wesprzeć finansowo region, który stał się teraz częścią Rosji. Zaangażowanie premiera Rosji ciekawie skomentował minister finansów Niemiec Wolfgang Schäuble, który porównał działania Moskwy na Krymie do aneksji przez Niemcy Kraju Sudeckiego w 1938 roku. Jego wypowiedź została natychmiast skrytykowana przez kanclerz Niemiec Angelę Merkel, która oświadczyła, że obie sytuacje są nieporównywalne (Łomanowski, Szoszyn, 2014).

Widmo wojny w Europie skłoniło światowe mocarstwa, w tym Niemcy i Francję do dyskusji na temat ewentualnego zaangażowania NATO w konflikt na Ukrainie oraz ewentualnego przyjęcia Ukrainy w poczet państw NATO. Rozważania te wydawały się mieć podstawy do dyskusji, gdyż Ukraina jest członkiem programu Partnerstwa dla Pokoju od 1995 roku i zgłosiła chęć członkostwa w sojuszu. Problemem było jednak to, że szefowie państw członków NATO nie byli jednak chętni do przyjęcia kolejnych państw do sojuszu. Zbliżenia Ukrainy do NATO skomentowali również publicyści prasy polskiej.

Piotr Milewski na łamach tygodnika „Newsweek – Polska” nadmieniał, że Ukraina będąc członkiem wspomnianego programu PdP mogłaby poprosić o zorganizowanie na jej terytorium manewrów z udziałem armii USA (Milewski, 2014). W dalszej części artykułu ocenił, że scenariusz ten nie ma jednak szans powodzenia, gdyż nie zgodzą się na niego na pewno Niemcy.

Na początku kwietnia niemiecki ambasador przy NATO Martin Erdmann agresję Rosji na Ukrainie nazwał przełomowym momentem dla budowy nowej architektury bezpieczeństwa w Europie. Nawiązał on tym samym do rozmowy telefonicznej, jaką odbył Barak Obama z Władimirem Putinem. W trakcie rozmowy przywódcy USA i Rosji uzgodnili nowy podział Europy w ramach którego Ukraina stać się ma wasalem wobec Rosji. Zdaniem publicystów „Rzeczpospolitej” Bartosza Węglarczyka i Jędrzeja Bieleckiego państwa europejskie, w tym Niemcy i Polska, miały niechlubny wkład w ten układ: „szef niemieckiego MSZ F. W. Steinmeier przyznał, że nie widzi możliwości przystąpienia Ukrainy do NATO, a premier Polski Donald Tusk odrzucił możliwość przeprowadzenia manewrów wojskowych na Ukrainie” (Węglarczyk, Bielecki, 2014). W podobnym tonie wypowiedział się Jerzy Haszczyński dzień później na łamach dziennika, który uznał, że Ukraińcy mogą poczuć się zdradzeni przez Unię Europejską, w tym Polskę (Haszczyński, 2014).

Z kolei Tomasz Bielecki na łamach „Gazety Wyborczej” zaznaczył, że „NATO po raz kolejny wyraziło solidarność z Kijowem, ale szef dyplomacji niemieckiej Frank-Walter Steinmeier wykluczył członkostwo Ukrainy w sojuszu” (Bielecki, 2014j).

Dzień później, na łamach popularnego dziennika ten sam autor kontynuował swoje rozważania na temat ewentualnego zaangażowania NATO w Europie Wschodniej w obliczu kryzysu krymskiego. Podkreślił, że Amerykanie są gotowi nałożyć duże sankcje na Rosję – z czym Europa Zachodnia, w tym Niemcy i Francja nie chcą się zgodzić. Ponadto Waszyngton w przypadku eskalacji konfliktu gotów był przesunąć część sił NATO pod granice z Rosją. Zdaniem Bieleckiego taka sytuacja mogłaby rozwiązać rozterki Niemiec: „chodziłoby o przesunięcie żołnierzy amerykańskich, a nie niemieckich” (Bielecki, 2014n). Ewentualne decyzje o stałym stacjonowaniu wojsk sojuszu w Europie Wschodniej, w tym w Polsce miały zapaść na wrześniowym szczycie w Walii (Bielecki, 2014s).

Z tygodnia na tydzień sytuacja na Ukrainie pogarszała się. W Doniecku porosyjscy separatyści, realizując podobny scenariusz jak na Krymie, powołali do życia Niepodległą Republikę Doniecką. Wezwali także Rosję

do wprowadzenia wojsk pod nazwą kontyngentu pokojowego. Podobna sytuacja miała miejsce w Charkowie, gdzie grupa promoskiewskich zwolenników zajęła budynek administracji. Budynek ten z rąk separatystów odbili dopiero członkowie oddziałów specjalnych Ukrainy.

Tymczasem państwa Unii Europejskiej przygotowywały się do szczytu, na którym przegłosowane miały być restrykcje wobec Rosji. W obliczu zaistniałej sytuacji Komisja Europejska utworzyła specjalny zespół ekspertów, który miał wspierać urzędników na Ukrainie i zająć się stabilizowaniem sytuacji na Ukrainie (Radziwinowicz, 2014b). Działania UE wsparte zostały postępowaniem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, które przyjęło rezolucję w sprawie Ukrainy, w którym potępiło rosyjską agresję i wezwało do natychmiastowego wycofania wojsk z terytorium tego kraju (Radziwinowicz, 2014a).

14 kwietnia w poniedziałek odbył się szczyt państw członkowskich Unii Europejskiej. Zgodnie z przewidywaniami publicystów prasy polskiej decyzje, które zapadły w Brukseli nie wpłynęły zasadniczo na zmianę sytuacji na Ukrainie. Jak zauważył Tomasz Bielecki na łamach „Gazety Wyborczej” pod naciskiem Niemiec podjęto decyzję, że „sankcje gospodarcze będą orężem zastrzeżonym tylko na wypadek rozszerzenia rosyjskiej inwazji poza Krym” (Bielecki, 2014h). Zdaniem publicysty dziennika to było stanowczo za mało, natomiast decyzja o rozszerzeniu listy Rosjan objętych sankcjami byłaby dobrym posunięciem, ale we wcześniejszej fazie konfliktu. W opinii Bieleckiego w dalszym ciągu Rosja przyczyniała się do zaostrzenia chaosu na Ukrainie i słusznie zakładała, że „Zachód długo jeszcze nie będzie gotów do urzeczywistnienia swej sankcyjnej groźby” (Bielecki, 2014h).

Z kolei publicysta „Rzeczpospolitej” Jędrzej Bielecki zauważył, że po ostatniej rozmowie telefonicznej z Putinem, kanclerz Niemiec Angela Merkel dała wyraźny sygnał, że „bez współpracy z Rosją rozwój wypadków na Ukrainie może zakończyć się tragedią” (Bielecki, 2014e).

17 kwietnia w Genewie spotkali się szefowie dyplomacji Rosji, USA, Ukrainy i Unii Europejskiej, aby przedyskutować scenariusze rozwiązania kryzysu ukraińskiego. Jeszcze dzień przed spotkaniem Moskwa ostrzegła, że próby odbicia siłą budynków zajętych przez separatystów w Doniecku mogą podważyć sens czwartkowego szczytu w Genewie (Bielecki, 2014f). Podczas spotkania zdecydowano o podjęciu kroków, które miały rozładować napięcie na Ukrainie. Potwierdzono, że „budynki okupowane na wschodzie Ukrainy mają zostać zwolnione, a wszystkie ulice i miejsca publiczne odblokowane, wszystkie strony mają się po-

wstrzymać od przemocy i prowokacji, nieformalne grupy zbrojne złożyć broń. Zostanie ogłoszona amnestia dla protestujących z wyjątkiem tych, którzy popełnili ciężkie przestępstwo” (Zawadzki, 2014). Zdecydowano również, że całość działań miała nadzorować OBWE. Publicyści prasy polskiej nie kryli rozczarowania takimi rozwiązaniami. Dzień po szczycie Wacław Radziwiłowicz na łamach „Gazety Wyborczej” pisał, że „w Genewie Moskwa otrzymała licencję nie tylko na Krym, ale być może też na Donieck, Charków, Odessę i Nadniestrze” (Radziwiłowicz, 2014).

W kwietniu rozpoczęła się „walka gazowa” pomiędzy Rosją a Unią Europejską. Premier Polski Donald Tusk rozpoczął ofensywę, publikując na łamach „Financial Times” artykuł *Zjednoczona Europa może położyć kres dlawiącemu uściskowi energetycznemu Rosji*. Polski premier wezwał Europę, by stworzyła unię energetyczną i powołała instytucję, „która importowałaby gaz z Rosji dla wszystkich państw Unii – na wzór tej, która odpowiada za wspólne zakupy uranu dla europejskich elektrowni atomowych” (Kublik, 2014a). Zasugerował on także, aby Unia Europejska wykorzystwała europejskie zasoby węgla jako surowca energetycznego oraz by importowała skroplony gaz z USA.

Na reakcję Rosji długo nie trzeba było czekać. Kontrofensywę rozpoczął Gazprom, który zaproponował odbiorcom surowców, głównie z Austrii i Bułgarii dogodne warunki przesyłu. Oba kraje broniąc swych interesów ekonomicznych wyraźnie sprzeciwiły się nakładaniu sankcji na Rosję, a premier Austrii Werner Faymann w swoich wypowiedziach powoływał się na ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera Steinmeiera i wspierał go, kiedy ten mówił otwarcie, że podsycanie przez sankcje konfliktu rosyjsko-ukraińskiego nie jest dobre.

Podobne obawy wyrażał Jędrzej Bielecki na łamach „Rzeczpospolitej”. Zwrócił on uwagę, że podniesienie przez Gazprom ceny dostaw gazu na Ukrainę o 81% wymusza potrzebę konsolidacji państw członkowskich Unii Europejskiej i wspólne poszukiwanie alternatywnych dostaw źródeł energii. Chodzi nie tylko o wsparcie wschodniego sąsiada, ale również o bezpieczeństwo energetyczne całej Europy. Zauważył, że Niemcy już uruchomiły pierwszą przepompownię pozwalającą na dostarczanie gazu do Polski, a tego typu inicjatywy są niezbędne, aby „ograniczyć uzależnienie Unii od Gazpromu i podkopać fundament na którym stoi rosyjska gospodarka” (Bielecki, 2014c).

Publicysta „Rzeczpospolitej” zwrócił również uwagę na dwuznaczną postawę Francji wobec działań Rosji. W rozmowie z Didierem Filippem wiceprezesem koncernu MBDA zajmującego się sprzedażą raket w Euro-

pie zasugerował, że Francja ostatnio rozmawiała z Rosją nie tylko na temat sprzedaży okrętów desantowych typu Mistral. Interesy realizują także agencje kosmiczne Arianespace z Roskosmosem. Ta ostatnia zobowiązała się dostarczyć Francji siedem wyrzutni raketowych Sojuz-ST, które mają służyć na Kosmodromie w Kourou w Gujanie Francuskiej (Bielecki, 2014a).

W kolejnych dniach kwietnia trwała ofensywa dyplomatyczna Europy, która polegała między innymi na wykluczeniu deputowanych Rosji ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu. Niestety nie szła ona w parze z konkretnymi działaniami Europy, które odczułaby rosyjska gospodarka. W dalszym ciągu państwa europejskie nie były jednomyślnie w sprawie nałożenia sankcji gospodarczych na Rosję. Unia Europejska nie była również zgodna co do stopnia pomocy organizacyjnej i finansowej dla Ukrainy.

Anna Słojewska na łamach „Rzeczpospolitej” zauważyła, że propozycję Polski, Wielkiej Brytanii i Szwecji polegającej na wysłaniu kilkudziesięciu osób, które pomogłyby w zreformowaniu między innymi systemu policyjnego i urzędniczego na Ukrainie po raz kolejny storpedowały Niemcy, które uznały pomysł za równoznaczny z drażnieniem Rosji i zaznaczyły, że na Ukrainie znajduje się już grupa obserwatorów z OBWE, która jest odpowiedzialna między innymi za takie zadania (Słojewska, 2014).

Kilka dni później prezydent Rosji Władimir Putin wysłał do 18 państw Unii Europejskiej (Rosja nie uznaje UE jako podmiotu prawa międzynarodowego) list, w którym otwarcie zagroził wstrzymaniem dostaw gazu przez Ukrainę do Europy. W obliczu zbliżającego się szczytu państw UE zaplanowanego na 21 kwietnia Angela Merkel zasugerowała, że list jest dobrą okazją do przekazania wspólnej europejskiej odpowiedzi (Słojewska, 2014a).

Na przełomie kwietnia i maja trwała ofensywa prorosyjskich oddziałów, które próbowały przejąć władzę w Ługańsku, Perwomajsku, Antracycie i Słowiańsku. Natomiast Kreml rozpoczął dyplomatyczną ofensywę, która polegała na rzekomej zmianie frontu wobec Ukrainy. Władimir Putin zaapelował do separatystów z Doniecka i Ługańska, aby odłożyli plany przeprowadzenia referendum na później. Podczas spotkania z przewodniczącym OBWE Didierem Burkhalterem prezydent Rosji zapewniał również, że wybory na Ukrainie to „krok w dobrym kierunku”. Jego zdaniem akceptacja dla wyborów przyczynić się miała do stworzenia niezbędnych warunków do dialogu z władzami w Kijowie (Radziwinowicz, 2014c). W tym samym numerze dziennika Tomasz Bielecki ocenił wypowiedzi prezydenta Rosji. Uznał, że z perspektywy Francji i Niemiec

są to „upragnione jaskółki deeskalacji. Europa bowiem ciągle jest podzielona w sprawie Ukrainy, a sankcyjna cena za aneksję Krymu ma bardzo umiarkowany skutek” (Bielecki, 2014l).

W kolejnych dniach mają publicyści prasy polskiej w dalszym ciągu akcentowali spolegliwość Niemiec i Francji wobec Rosji. Zwracali uwagę, że polscy dyplomaci z Europy, w tym Polski, powinni reagować na te nieprzynoszące rezultatu starania na dwa sposoby: „albo głośnymi krzykami ponaglać do zmiany i demonstrować niezadowolenie ze zbyt miękkiej polityki kluczowych w tej sprawie Niemiec, albo podejmować dyskretne próby na rzecz modyfikacji polityki kanclerz Angeli Merkel” (Bielecki, 2014k).

W innych publikacjach prasowych podkreślali, że tylko oficjalnie zarówno Niemcy jak i Francja deklarują wspólne negatywne stanowisko wobec działań Rosji.

19 maja na łamach „Rzeczpospolitej” pojawiła się rozmowa Jędrzeja Bieleckiego z Harlem Desirem ministrem Francji ds. europejskich dotycząca kryzysu krymskiego. Na pytanie o solidarną postawę państw Unii Europejskiej wobec kryzysu krymskiego Desir odpowiedział: „W sprawie Ukrainy Europa musi utrzymać jedność. Sytuacja jest bardzo niepokojąca. Dlatego Rada UE poszerzyła zakres sankcji wobec Rosji. Aneksja Krymu jest absolutnie nie do zaakceptowania, nie możemy tolerować agresywnej postawy Kremla, nie uznajemy referendum przeprowadzonych na wschodzie Ukrainy, wspieramy integralność terytorialną kraju”. W dalszej części rozmowy Desir wyraźnie zaznaczył, że zarówno Francja jak i Niemcy zajmują jednolite stanowisko wobec Rosji.

Tuż przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie separatyści rosyjscy zaatakowali wojska ukraińskie. W wyniku zastawionej zasadzki oraz kilku potyczek zginęło szesnastu ukraińskich żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Jeszcze dzień przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie Władimir Putin zapowiedział, że zamierza współpracować z władzami wyłonionymi na Ukrainie po 25 maja. W odpowiedzi szef ukraińskiego masz Andrij Deszczyca z zadowoleniem przyjął to oświadczenie z Rosji (Radziwinowicz, 2014d).

25 maja na Ukrainie odbyły się wybory prezydenckie. Przy frekwencji sięgającej około 70% osób zwyciężył Petro Poroszenko, który zdobył 54,22% głosów. Na Julię Timoszenko zagłosowało 13,2% wyborców. Trzecie miejsce zajął Ołeh Ljaszko, który zdobył 8,47% głosów. Publicyści prasy polskiej nie ukrywali zadowolenia z takiego wyniku, a nade wszystko zadowoleni byli, że wybory w ogóle się odbyły. Sugerowali, że

„Ukraińcy stawiając na Poroszenkę, dokonali wyboru jednoznacznego. Opowiedzieli się za kandydatem zdecydowanie proeuropejskim, który powtarzał w czasie kampanii, że już w 2025 roku widzi swój kraj w UE” (zob. Radziwinowicz, 2014e; Bielecki, 2014d). Gotowość do współpracy z nowym prezydentem Ukrainy potwierdzili również najwyżsi przedstawiciele Unii Europejskiej, ówczesny przewodniczący Rady Europejskiej Herman Van Rompuy oraz ówczesny przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barosso. Wybory poparł także szef ministerstwa spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow. Natomiast wyniku wyborów nie uszanowali separatyści rosyjscy. W związku z powyższym od 26 maja rozpoczęła się ukraińska ofensywa na Donieck w celu wypędzenia separatystów z całego regionu.

Z powyższych rozważań można jednoznacznie stwierdzić, że publicyści prasy polskiej już od początku kryzysu ukraińskiego sugerowali, że najważniejsze decyzje związane z przyszłością Ukrainy będą podejmowane nie tylko w Moskwie, ale również w Berlinie, ewentualnie w Paryżu. Podkreślali też, że Republika Federalna Niemiec już od dłuższego czasu była zaangażowana w pomoc gospodarczą i polityczną Ukrainie, a na forum Unii Europejskiej inicjowała zwiększenie pomocy rozwojowej dla tego kraju. Jednocześnie zauważyli, że aktywność ta nie szła jednak w parze z jednoznacznie negatywną postawą potępiającą działania Rosji. Na przykład Niemcy zgadzali się na wprowadzenie ograniczonych sankcji politycznych wobec obywateli Rosji, ale z drugiej strony niechętnie odnosili się do konieczności wprowadzenia sankcji gospodarczych wobec Kremla. Elity polityczne, a w szczególności gospodarze zdawały sobie sprawę z negatywnych konsekwencji sankcji gospodarczych również dla gospodarki niemieckiej. W społeczeństwie niemieckim przeważała opinia, że represje wobec Rosji mogłyby też usztywnić wektor wschodni polityki zagranicznej RFN, który od lat ukierunkowany był na bliską współpracę gospodarczą i polityczną z Rosją, bez której nie można było zapewnić ładu międzynarodowego w Europie. Ponadto: „społeczeństwo niemieckie z jednej strony potępiało Władimira Putina za jego działania, ale z drugiej strony było pacyfistyczne i pragmatyczne, nie bardzo wiedziało dlaczego ma się tym wszystkim zająć” (*Krucjata Kremla*, 2014).

Z drugiej strony publicyści prasy polskiej akcentowali bierność i mało asertywną postawę Europy wobec Rosji, ale jednocześnie oceniali, że paradoksalnie jest ona przejawem jej siły, a nie słabości. Robert Krasowski były redaktor naczelny gazety „Dziennik Polska – Europa – Świat” zauważył, że jest to dokładnie przemyślana i przygotowana przez lata takty-

ka, która urosła do rangi politycznego credo. „Europejczycy nie mają ochoty ani się zbroić, ani prowadzić wojen. Gdy widzą zagrożenie zamiast działań negocjują” (Krasowski, 2014). Krasowki taktykę tą nazwał przebiegłą i wyrachowaną, chwiejną i wynikającą z doświadczeń II wojny światowej. Autor zauważył analogie w zachowaniu państw dawnej EWG wobec działań ZSRR i zasugerował, że dziś Unia Europejska, a tym samym Niemcy i Francja postępuje wobec Kremla dokładnie tak samo: „jest zbyt silna, aby się wystraszyć. Zbyt mądra, aby pochopnie działać. I zbyt egoistyczna, aby dla Ukraińców poświęcić swój spokój” (Krasowski, 2014).

Bibliografia

- Andrusieczko P. (2014), *Półwysep jako wyspa*, „Polityka” z 5.03–11.03.2014 r.
- Bielecki J. (2014a), *Armia Rosji nie spełnia wymogów*, „Rzeczpospolita” z 7 kwietnia 2014 r.
- Bielecki J. (2014b), *Czy Putin chce wojny?*, „Gazeta Wyborcza” z 3 marca 2014 r.
- Bielecki J. (2014c), *Rachunek musi zapłacić Zachód*, „Rzeczpospolita” z 7 kwietnia 2014 r.
- Bielecki J. (2014d), *Ukraina ma prezydenta. Zadaje cios Rosji*, „Rzeczpospolita” z 26 maja 2014 r.
- Bielecki J. (2014e), *Ukraina nie daje rady*, „Rzeczpospolita” z 17 kwietnia 2014 r.
- Bielecki J. (2014f), *Ukraińcy odbijają wschód*, „Rzeczpospolita” z 16 kwietnia 2014 r.
- Bielecki T. (2014g), *Anschluss Krymu*, „Gazeta Wyborcza” z 7 marca 2014 r.
- Bielecki T. (2014h), *Interwencja Moskwy już trwa*, „Gazeta Wyborcza” z 15 kwietnia 2014 r.
- Bielecki T. (2014i), *Krymska gorączka*, „Gazeta Wyborcza” z 1–2 marca 2014 r.
- Bielecki T. (2014j), *NATO odstrasza*, „Gazeta Wyborcza” z 2 kwietnia 2014 r.
- Bielecki T. (2014k), *Ostrzej przeciw Rosji, ale z Zachodem*, „Gazeta Wyborcza” z 9 maja 2014 r.
- Bielecki T. (2014l), *Pokusa buforyzacji Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza” z 8 maja 2014 r.
- Bielecki T. (2014m), *Sankcje czy blef?*, „Gazeta Wyborcza” z 6 marca 2014 r.
- Bielecki T. (2014n), *Sankcje dla Rosji, kasa dla Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza” z 3 kwietnia 2014 r.
- Bielecki T. (2014o), *Ukraina bierze Krym*, „Gazeta Wyborcza” z 4 marca 2014 r.
- Bielecki T. (2014p), *Unia u boku nowej Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza” z 22–23 marca 2014 r.
- Bielecki T. (2014r), *Unia zdecyduje dziś jak ukarać Rosję za Krym*, „Gazeta Wyborcza” z 17 marca 2014 r.

- Bielecki T. (2014s), *Więcej NATO w naszych stronach*, „Gazeta Wyborcza” z 4 kwietnia 2014 r.
- Czech M. (2014), *Putin spuszcza z tonu*, „Gazeta Wyborcza” z 5 marca 2014 r.
- G7 zamiast G8* (2014), „Najwyższy Czas!” z 15 marca 2014 r.
- Gadomski W. (2014), *Miękka siła zachodu*, „Gazeta Wyborcza” z 28 marca 2014 r.
- Gielewska A., Sadowski G. (2014), *Nie wywieszajmy białej flagi*, „Wprost” z 19–25 maja 2014 r.
- Grzeszak A. (2014), *Gaz bojowy*, „Polityka” z 2.04–8.04.2014 r.
- Haszczyński J. (2014), *Pakt: Putin–Obama–Tusk*, „Rzeczpospolita” z 3 kwietnia 2014 r.
- <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/451506,sikorski-i-ministrowie-ue-przywiezli-plan-janukowycz-sie-zgodzi.html>, 29.03.2015.
- Kacewicz M. (2014), *Rosyjska wojna Putina*, „Newsweek – Polska” z 17–23.03.2014 r.
- Kokot M. (2014), *Nękać Rosję krok po kroku*, „Gazeta Wyborcza” z 21 marca 2014 r.
- Kokot M. (2014a), *Zachód powinien wygasić ten konflikt*, „Gazeta Wyborcza” z 3 marca 2014 r.
- Krasowski R. (2014), *Imperium świętego spokoju*, „Polityka” z 7.05–13.05.2014 r.
- Krucjata Kremla* (2014), *Rozmowa Macieja Nowickiego z bułgarskim politologiem Ivanem Krastevem*, „Newsweek Polska” z 17–23.03.2014 r.
- Kubik A. (2014), *Mocno uzależnieni od gazu i ropy z Rosji*, „Gazeta Wyborcza” z 24 marca 2014 r.
- Kublik A. (2014a), *Macki Gazpromu*, „Gazeta Wyborcza” z 24 kwietnia 2014 r.
- Kublik A. (2014b), *Niemcy boją się o Rosję, a inni Rosji*, „Gazeta Wyborcza” z 18 marca 2014 r.
- Kublik A. (2014c), *Nowa armia czerwona Putina*, „Gazeta Wyborcza” z 12 marca 2014 r.
- Kublik A. (2014d), *Rachunek dla Rosji*, „Gazeta Wyborcza” z 3 marca 2014 r.
- Łomanowski A., Szoszyn R., *Kreml pompuje w Krym*, „Rzeczpospolita” z 1 kwietnia 2014 r.
- Milewski P. (2014), *Bić albo nie być*, „Newsweek – Polska” z 10–16.03.2014 r.
- Mysłek T. (2014), *Dawne zasady kanclerza*, „Najwyższy Czas!” z 12 kwietnia 2014 r.
- Mysłek T. (2014a), *Obrona racji Moskwy*, „Najwyższy Czas!” z 29 marca 2014 r.
- Przełomieć M., Wójcik Ł. (2014), *Druga wojna krymska*, „Polityka” z 5.03–11.03.2014 r.
- Radziwiłowicz W. (2014), *Licencja na Donieck*, „Gazeta Wyborcza” z 19–21 kwietnia 2014 r.
- Radziwinowicz W. (2014a), *Europa nie chce słuchać Rosji*, „Gazeta Wyborcza” z 11 kwietnia 2014 r.
- Radziwinowicz W. (2014b), *Europa potępia Rosję*, „Gazeta Wyborcza” z 10 kwietnia 2014 r.
- Radziwinowicz W. (2014c), *Putin zmienia front wobec Ukrainy. Na razie tylko słownie*, „Gazeta Wyborcza” z 8 maja 2014 r.

- Radziwinowicz W. (2014d), *Rosja obiecuje współpracę z nowo wybranym prezydentem*, „Gazeta Wyborcza” z 24–25 maja 2014 r.
- Radziwinowicz W. (2014e), *Wspierajmy wybór Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza” z 26 maja 2014 r.
- Słojewska A. (2014), *Europa nie chce karać Rosji*, „Rzeczpospolita” z 11 kwietnia 2014 r.
- Słojewska A. (2014a), *Europa przygotowuje jedną odpowiedź dla Putina*, „Rzeczpospolita” z 14 kwietnia 2014 r.
- Theluk T. (2014), *Jak zarobić na strachu przed wojną?*, „Uważam Rze”, kwiecień 2014 r.
- Węglarczyk B., Bielecki J. (2014), *Pakt Putin – Obama*, „Rzeczpospolita” z 2 kwietnia 2014 r.
- Wieliški B. (2014), *Niemieccy sojusznicy Putina*, „Gazeta Wyborcza” z 27 marca 2014 r.
- Wieliški B. (2014a), *Z Putinem trzeba twardo*, „Gazeta Wyborcza” z 21 marca 2014 r.
- Wieliški B. (2014b), *Urabianie Berlina*, „Gazeta Wyborcza” z 13 marca 2014 r.
- Winiecki J. (2014), *Dziwna wojna*, „Polityka” z 12.03–18.03.2014 r.
- Wroński P. (2014), *Rosja jest cierpliwa w swej imperialnej dyplomacji*, „Gazeta Wyborcza” z 1–2 marca 2014 r.
- Wroński P. (2014a), *Unia robi wiele by nic nie robić*, „Gazeta Wyborcza” z 22–23 marca 2014 r.
- Wschodnie sztuki walki* (2014), rozmowa Anny Raczynskiej z Radosławem Sikorskim, „Uważam Rze”, maj 2014 r.
- Zawadzki M. (2014), *Krok do pokoju*, „Gazeta Wyborcza” z 18 kwietnia 2014 r.
- Zawadzki M. (2014a), *Teraz zachód musi wybrać*, „Gazeta Wyborcza” z 6 czerwca 2014 r.
- Żakowski J. (2014), *Cena sankcji*, „Polityka” z 26.03–1.04.2014 r.

The attitude of the Polish print media towards German and French involvement in the political crisis in Ukraine (February–May 2014)

Summary

The paper presents the opinions of Polish journalists concerning the involvement of Germany and France in the Russian-Ukrainian conflict in 2014. The paper also assesses the attitude of the European Union (including Germany and France) towards the Kremlin's annexation of Crimea and the destabilisation of this region. The potential outcomes of the economic and political sanctions imposed by the international community on Russia are also evaluated.

Key words: political crisis, imperialism, sanctions, 'anschluss,' destabilisation, European Union